Nr 137. Kraków, 16 Czerwca — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
» Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
» do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Kaczkowski, Faubourg Poissonière 85); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 15 czerwca.

Ostatni król Hanowerski umarł d. 12 czerwca. W przeddzień otwarcia kongresu europejskiego wypadek ten przeszedł prawie niepostrzeżenie i zapisano tylko biograficzne wspomnienie o tej głowie potężnego niegdyś domu Gwelfów, którego dwie jeszcze panują w Europie linie, jedna w Anglii, druga gasnąca w Brunswiku. Król Jerzy V nie umarł bezpotomnie, ale syn jego powiększy zapewne tylko liczbę pretendentów w Europie, albo przyjmie dobrowolnie rolę księcia „bez ziemi," nie tę, jaką odgrywał król Jan Angielski, ale jaka się dostała w udziale tej licznej gromadce panujących niemieckich, których twórca Związku reńskiego wydziedziczył. Pozbawieni w r. 1866 przez króla Pruskiego posiadłości swoich książęta opierali się czas jakiś protestacyami, ale niebawem ucichł książe Nassauski, za nim elektor Heski a wreszcie i król Hanowerski już się nakłonił do ustąpienia, aż nadzieja odzyskania swych posiadłości w skutku wojny francusko-niemieckiej popchnęła go do wyrażenia, które go pozbawiło osobistego nawet mienia a dało rządowi pruskiemu pozór do obłożenia sekwestrem prywatnego majątku króla Jerzego i obracania dochodów z niego na tajne fundusze.

Śmierć króla Jerzego nie zmieni w niczem stosunków w Niemczech, a skoro dwór angielski najbliżej mu pokrewny jako księciu Cumberland, ani razu nie upomniał się o prawa swoich kognatów za życia tego króla, otoczywszy się niewzruszoną zasadą nieinterwencyi, tem mniej będzie chciał teraz stanąć w obronie praw syna króla zmarłego, księcia Ernesta Augusta. Wszelako ze sprawą spadku praw tego księcia wiąże się inna jeszcze kwestya wielkiej na przyszłość wagi. Najbliższy krewny królewicza Hanowerskiego książe Brunszwicki, 72 letni starzec bezdzietny, zostawiłby prawem następstwa księstwo Brunszwickie księciu Ernestowi. Zachodzi zaś pytanie, czy cesarz Niemiecki uzna tego spadkobiercę, wykluczywszy ojca jego z praw panującego w Niemczech? Już przed kilkoma laty była ta kwestya podniesioną, a książę Brunszwicki dostrzegłszy, że napotyka w Berlinie na opór, zamilkł, zostawiając przyszłości sprawę spadku po sobie. Nadto pojawiły się były wtedy wypracowania historyczne i genealogiczne usiłujące dowieść, że któraś z dawnych linij domu Brandeburskiego, jeśli dobrze pamiętamy, Anspach, ma przez pokrewieństwo z domem brunszwickim Wolfenbüttel niby prawo do odziedziczenia Brunszwiku. Któż oprze się wtedy cesarzom Niemieckim, jeśli z takiemi roszczeniami wystąpią, skoro nawet nikt w Europie nie upomina się o dotrzymanie artykułu 5go traktatu wiedeńskiego, warującego zwrot północnego Schlezwiku Danii?

Dopiero czwarty dzień upływa od śmierci króla Jerzego V, niewiemy przeto, jakie wobec ugody zawartej przez tego króla z rządem pruskim, ale niedotrzymanej, zajmie stanowisko książę Ernest August, ale wątpimy, aby korzystając z obradującego obecnie kongresu znalazł chęć, możność i sposobność zatrudnienia swoją sprawą areopagu europejskiego, lubo ten mimo zastrzeżenia, iż tylko kwestyą wschodnią zajmować się będzie, ma się również zająć deklaracyą paryską co do prawa morskiego, a nawet podaniem *Alliance Israélite* pod względem żydów i żądanej przez nich wolności handlu wódką w Rumunii.

Pierwszą skazówkę co do zachowania się rządu pruskiego wobec śmierci króla Jerzego powziąć będzie można z tego, czy dwór cesarsko-niemiecki przywdzieje żałobę, jak to uczynił dwór cesarsko-austryacki, albo nie. Do tej chwili jeszcze nie wyszło pod tym względem w Berlinie postanowienie.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 14 czerwca.

(||) Dziennikarze tak licznie zebrani w Berlinie, że ktoś dowcipnie rzekł, iż to kongres reprezentantów prasy, na który przybyli dyplomaci, otóż dziennikarze zapewne wkrótce opuszczą stolicę państwa niemieckiego, bo wnet zabraknie im materyału do pisania, zwłaszcza gdy skończą się pierwsze uroczyste przyjęcia i obiady, dostarczające materyału dekoracyjnego. Jak zawsze przy tego rodzaju zjazdach, wszelkie sprawozdania ograniczają się na obrazach fantazyi i na domysłach lub kombinacyach. Na kongresie postanowiono zachować wszystko w tajemnicy, którą w Berlinie lepiej niż gdzieindziej umieją szanować. Wśród powszechnego radosnego i pokojowego usposobienia, jakie teraz panuje w Berlinie, odezwał się dotąd tylko jeden fałszywy akord, t. j. głos *Nat. Ztg*, pełen żółci i nienawiści o „niejasnem stanowisku" hr. Andrassego. Lubo głos ten otrzymał natychmiastową odprawę ze strony bawiącego w Berlinie sztabu dziennikarskiego z „Ballplatzu" wiedeńskiego, jak to widać z polemicznego tonu depesz do dzienników tutejszych, wszelako trudno artykułowi wspomnionemu odmówić pewnego znaczenia. Jest on wyrazem niechęci przeciw Austryi, ale nie tyle dowodem izolowania Austryi, ile raczej może izolowania Rosyi i zbliżenia się Anglii do Austryi, gdyż nadspodziewanie, jak tutaj utrzymują, mniemane porozumienie między Anglią a Rosyą bynajmniej nie jest faktem, owszem między Anglią a Rosyą ma być więcej punktów spornych, aniżeli między Rosyą a Austryą. Klucz sytuacyi zawsze spoczywa w ręku Niemiec. Obrót kongresu zawisł od stopnia przyjaźni Niemiec dla Rosyi, tudzież od pytania, jak dalece Niemcy są zmuszone unikać na teraz czynnego wystąpienia na zewnątrz. Tutaj coraz bardziej ustala się opinia, że częściowa mobilizacya, która nagle w niedzielę Świąt Zielonych zarządzoną została, nie ma celów wojennych, lecz zmierza do przeprowadzenia i urzeczywistnienia tych uchwał kongresu, jakich Austrya w interesie swoim oczekuje. „Mobilizacya ma cechę egzekucyjną", rzekł onegdaj pewien dygnitarz i zdaje się, że słowa te najlepiej określają cechę ostatnich rozporządzeń wojskowych. Egzekucya ta wszelako będzie miała firmę europejską.

Burza w szklance wody, jaka szaleje w Kole polskiem, sprawiła także rozkosz w tym odłamie stronnictwa wiernokonstytucyjnego, któremu wstrętne są koncesye, jakie posiada narodowość polska w Austryi, i który pragnie powrotu czasów p. Schmerlinga. Żywioły te, które naturalnie już marzą o rozbiciu i kompromitacyi Koła polskiego, z podwójnego stanowiska, jak zapewnić mogę, zacierają sobie ręce z powodu zajść przykrych między posłami polskimi. Im bardziej — tak wnioskują ci panowie — deputowani polscy wobec swych rodaków wystąpią w roli wskrzesicieli Polski, wobec Wiednia zaś w roli radykałów, tem bardziej stracą wpływ i poparcie u dworu, a raczej u samej korony, której przychylność dla Polaków od dawna jest solą w oku owych żywiołów wiernokonstytucyjnych.

Wiedeń 14 czerwca.

(397-me posiedzenie Izby deputowanych.)

Po odczytaniu spisu petycyj, między któremi znów cztery od galicyjskich Wydziałów powiatowych w sprawie noweli do ustawy o regulacyi podatku gruntowego, przystąpiła Izba do porządku dziennego, na którym stały przedewszystkiem obrady szczegółowe nad ustawą o zakupienie drogi żelaznéj z Leobersdorf do St. Pölteu na rzecz skarbu.

W głosowaniu przyjęto tę ustawę 108 głosami przeciw 97 głosom. Polacy głosowali przeciw tym artykułom.

Następują obrady w drugiem czytaniu nad zmianami [illegible] przez Izbę wyższą w umowie z „Lloydem austro-węgierskim." Komisya do spraw ugody zgadza się na te zmiany, ale projektuje od siebie, aby umowa z Lloydem trwała nie do d. 30 czerwca r. 1888, lecz do dnia 31 grudnia 1887 r. jako dnia, w którym upływa traktat z Węgrami o związku handlowo-celnym.

W dyskusyi dep. Gomperz wnosi, aby Izba odrzuciła ten wniosek komisyi. Po przemówieniu dep. Mengera oraz ministra handlu Chlumeckiego bez dalszéj dyskusyi przyjęto wniosek komisyi i całą umowę wraz z odnośną ustawą, znaczną większością głosów, a to zaraz także w trzeciem czytaniu. Polacy głosowali za wnioskiem Gomperza.

Nadto uchwalono rezolucyę ubolewającą nad przekroczeniem regulaminu przez rząd, który wniósł umowę z Lloydem wprzód do Izby wyższéj zamiast do Izby deputowanych; Izba zastrzega się przeciw temu na przyszłość.

Poczem za przyzwoleniem Izby dep. Giskra ustnie zdaje sprawę z wczorajszych obrad komisyi do spraw ugody o znanéj dostatecznie formalnéj zmianie w artykule 40tym statutu bankowego, wywodząc, że zacytowanie artykułu 25go (gdzie mowa o działalności rady jeneralnéj) jest niezbędne w artykule 40tym (gdzie mowa o działalności dyrekcyj bankowych w Wiedniu i Peszcie); inaczéj bowiem wedle zasady, że ustawa specyalna znosi ogólną, możnaby interpretować art. 40ty w ten sposób, iż nie stosuje się doń artykuł 25ty, tj., iż dyrekcye bankowe nie są w działalności swéj zawisłe od rady jeneralnéj.

Dep. Scharschmid w imieniu mniejszości komisyi wnosi o odrzucenie cytaty dla sprowadzenia jednozgodności z uchwałą Izby wyższéj i sejmu węgierskiego.

Dep. Tomaszczuk uznaje słuszność zasady, że ustawa specyalna znosi ogólną; ale tu nie chodzi o dwie ustawy, lecz tylko o dwa artykuły jednej ustawy. Mówca nazywa wywód Giskry rabulistyką i dowodzi, że właśnie cytowanie artykułu 25-go w artykule 40-tym mogłoby naprowadzić na wątpliwości o kompetencyi rady generalnej względem dyrekcyj bankowych.

Sprawozdawca Giskra wśród hucznych okrzyków zadowolenia z skrajnej lewicy odpowiada na „odczyt profesora Tomaszczuka." Mówca odpiera zarzut rabulistyki tem tylko, że i Tomaszczuk powinien przypomnieć sobie swą rabulistykę wśród rozpraw o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych.

W imiennem głosowaniu przyjęto większością 12 głosów wniosek mniejszości komisyjnej. Oddano głosów 232, z których 122 za wnioskiem, 110 przeciw wnioskowi. Polacy głosowali za wnioskiem.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 40. — Następne jutro.

Warszawa 7 czerwca.

Prawdziwie pocieszające dowody roztropnéj powagi daje w tych czasach miasto nasze. Wprawdzie zdarzenia i komplikacye polityczne, wstrząsające złowrogo cesarstwem Rosyjskiem, nie mogły zostawić zimną ludności tutejszéj; wszyscy z gorączkową ciekawością patrzymy i słuchamy co się dzieje w koło nas i witamy przedświt otrząsania się z letargu w jakim przez tyle lat pogrążona była Europa, obserwujemy, ale po za to nic. Głęboki i rozważny spokój tak zapanował nad mieszkańcami Warszawy i tak do gruntu zdołał przeniknąć wszystkie ich warstwy, że nawet usłużni i domyślni zwykle nieprzyjaciele nasi nie umieją wyszukać sposobności do zaczepki. Były wypadki aresztowania, i zdarzają się jeszcze; głuche chodzą wieści o kilkunastu osobach, które w lochach więzień zaginąć miały bez śladu, jednak widać, że i te sporadyczne aresztowania nie musiały w rządzie wzbudzić obaw ani naprowadzić na jakokolwiek uzasadnione podejrzenia, kiedy zostały tylko sporadycznemi i wcale nie wpłynęły na zakłócenie ogólnéj równowagi. Mamy też pewne wskazówki, że to nie swojskie lecz napływowe żywioły wywołały kroki policyjne, szczęście, że innym drogi do cytadeli nie utorowały. Jednak zawsze smutną jest rzeczą, że i tych żywiołów obcymi nazwać nie możemy, gdy pochodzą podobno z kraju, który nas już obdarzył zastępem apostołów schizmy. W każdym razie wpływy to więcéj socyalnéj niż politycznéj natury.

Zachowanie się unitów podlaskich wzbudza podziw, jest ono wzniosłem i budującem. Zrozumieć trudno jak ci biedni ludzie pozbawieni wszelkich pociech i podpór religijnych, prześladowani przez [illegible] ... [illegible] ... ni, a gdy pop gwałtem przyjęty [illegible] wtedy nie stawiają oporu, lecz odmawiają sankcyi, jakąby ich udział w dalszych ceremoniach dał temu aktowi gwałtu. Za to gdy idzie o chrzest są niezmordowani w stawianiu oporu, w wynajdywaniu wybiegów i w płaceniu kar, które za tem idzie. Żadna ofiara nie jest im zbyt wielką, jeżeli jéj nagrodą może być uratowanie dziecka od piętna schizmatyckiego. Nawet ci, którzy pozornie dali się na odszczepieństwo „nawrócić," są bowiem miejscowości, gdzie siła prześladowania była prawie nie do wytrzymania, nawet ci w duszy zostali katolikami. Chodzą do cerkwi na prawosławne nabożeństwo, lecz przy każdéj sposobności pragną ulżyć sumieniu, skargą, westchnieniem, rozmową, zapytaniem okazać, że mimo wszystkiego nie są „nawróceni," ulżyć sumieniu, zrzucić ze siebie hańbę. Serce się kraje, gdy często ich zwierzenia muszą zostać bez echa, gdy widzisz, że nieledwie odebrano ci sposób okazania im nawet najtajniejszego współczucia, nie już umocnienia, pouczenia.

Represya też która podczas wojny chwilowo była cokolwiek zwolniała, teraz na nowo wzrosła. Zdaje się, że obawy polityczne główną tu sprężyną. Wiemy, że nawet po dworach szlacheckich w kilku miejscach znienacka przedsięwzięto rewizye bardzo ścisłe. Oczywiście nic nie wykryto, bo nie było co wykryć. Dobre i to.

Berlin 13 czerwca.

(*P. B.*) A zatem kongres został otwarty. O drugiej po południu powozy ministrów i ambasadorów ukazały się na Wilhelmstrasse i zajeżdżały przed dawny pałac Radziwiłłowski, dzisiaj kanclerski. Jeden z pierwszych wysiadł z powozu książę Gorczakow, oparty o ramię swojego strzelca; usiadł on w przygotowanem umyślnie krześle, a służba ks. Bismarka zaniosła go do sali obrad. Jak owi mężowie stanu angielscy, którzy acz umierający, kazali się nieść na posiedzenia parlamentu, sędziwy kanclerz rosyjski opuścił łoże, do którego przykuła go podagra, ażeby bronić interesów caratu wobec zebranej Europy. Zaraz po nim przybył p. Waddington w odkrytym powozie wraz z hr. St. Vallier. Następnie przyjechał hr. Andrassy w dużej karecie galowej, podług zwyczaju dworu wiedeńskiego. Dalej lord Beaconsfield, którego wspaniałe i imponujące powozy sprawiają równie wielkie wrażenie jak jego osoba. Czerstwy starzec, który z taką niezrównaną godnością wznosi wysoko sztandar Anglii, dbał o to, aby na kontynencie zachować wszystkie zwyczaje angielskie. Z tych drobnych szczegółów wnosić już można na pewne, że interesa W. Brytanii bronione będą krok za krokiem i z niezwykłą zaciętością.

Włoskiego ministra hr. Corti poznać można było po jego żałobnej liberyi. Droga, którą miał do przebycia, nie była długą, mieszka bowiem w *Hôtel Royal* o kilka kroków od ex-Radziwiłłowskiego pałacu.

Turcy jak już wiecie, błyszczeli nieobecnością. Mało bardzo ludzi około pałacu kanclerskiego, kilku zaledwie ciekawych i to dużo więcej cudzoziemców, niż berlińczyków; nic takiego, coby nawet w przybliżeniu przypominało paryskie tłumy przy podobnych uroczystościach. Niemcy zadawalniają się widocznie tem, że cała Europa obraduje u nich pod przewodnictwem ich kanclerza i siedzą w domach.

Jak długo potrwa kongres? Cztery tygodnie, twierdzi lord Beaconsfield. Ośm, lub najwięcej dziesięć dni, odpowiada ks. Gorczakow. Już to samo maluje położenie. Rosyanom spieszno zakończyć niemiłą sprawę, a w tym pośpiechu czuć już zamiar dopuszczenia tylko dla formy dyskusyi nad sprawami, które, jak im się zdaje, [illegible] z bliska godności i honoru Rosyi. Anglia zaś, która żądała i otrzymała złożenie na stole kongresu całego traktatu z San Stefano, chce wygodnie i swobodnie rozbierać go. Będzie to zadaniem ks. Bismarka sprowadzić [illegible] porozumienie. Przybył on do Berlina dla kongresu, ale stan jego zdrowia wymaga, aby jak najspieszniej jechał do Kissingen, a jednak chce on pokoju, chce go koniecznie, wciąż to powtarza, a nie dałby się [illegible] niebo i ziemię, aby cel dopiąć. Otóż najlepszym środkiem jest tu pośpiech i [illegible].

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o drugiej, a skończyło o czwartej. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, bo ks. Gorczakow jedzie do Drezna na srebrne wesele króla Saskiego. Przy otwarciu dzisiejszego posiedzenia ks. Bismark zagaił zebranie przemową, w której określił cel kongresu w ten sposób, aby nie urazić zbyt obraźliwych przeciwników. Następnie przystąpiono do rozpraw nad kwestyami ogólnemi i ustanowiono porządek prac kongresu. Pełnomocnicy chcąc być bardzo roztropnymi, mniemali, iż lepiej będzie dotknąć drażliwych spraw w poufnych naradach i starać się o to, aby wnieść na posiedzenia kongresu już załatwione kwestye. Jest to rzeczywiście najlepszy sposób uproszczenia zadania.

Największe trudności, mówią tu, nie wynikną z antagonizmu Rosyi i Anglii, ani też ze sprzecznych interesów rosyjskich i austryacko-węgierskich. Porozumienie między temi trzema mocarstwami jest nierównie dalej posunięte, niż mniemają w ogóle. Istotne trudności wywołują Grecya, Rumunia, Serbia, Czarnogóra. Przedewszystkiem przyjdzie pod obrady pytanie dotyczące przypuszczenia tych państewek do kongresu z głosem doradczym, jak to już raz się stało z Grecyą z powodu Krety. Co się tyczy potomków Achillesa, nie będzie żadnej trudności, gdyż stanowią oni niepodległe i samoistne królestwo; ale trzeba pierwej uznać i ogłosić niepodległość Rumunii i Serbii, a dopiero będzie można przypuścić je do bronienia swoich interesów wobec europejskiego areopagu.

Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że Grecya otrzyma Kretę i część Rumelii, którą traktat z San Stefano pozostawiał Turcyi. Tym sposobem chcą przywrócić równowagę między różnemi ludami chrześciańskiemi na Wschodzie i okazać, jak to powiedział p. Waddington, że nie sami Bułgarzy cieszą się sympatyą Europy. Anglia obiecała uroczyście Grekom poparcie, kiedy przed parą miesiącami nakłoniła ich do złożenia broni, a Rosya pozyskaną już jest dla myśli powiększenia królestwa Greckiego.

Co się tyczy Rumunii, sprawa jest nierównie ważniejsza i donioślejsza, powiedziałbym nawet, że jest najważniejszą, decydującą, że służyć może poniekąd za barometr położenia. Niemcy wydają się, czy chcą się wydawać źle dla niej usposobionemi, Anglia związała sobie ręce, obiecując, że nic dla niej nie zrobi, a Rosya obstaje uporczywie przy tem, aby jej odebrać Besarabię w zamian za Dobruczę. Tekst układu między hr. Szuwałowem i margrabią Salisbury opiewa: „Anglia wielce ubolewa nad tem, iż Car widzi się zmuszonym pod naciskiem opinii publicznej do powtórnej annekstyi (*réannéxer*) terytoryum odebranego mu w 1856 r.; jednak nie będzie się temu sprzeciwiał, zważywszy, że sprawa ta jest raczej europejską, niż dotyczącą wyłącznie angielskich interesów." Jest to furtka, bo Anglia mogłaby nie sprzeciwiać się we własnym interesie, ale przyłączyć się do opozycyi Europy.

Czyżby Austrya miała podnosić rękawicę, której Anglia jak oświadcza, podnieść nie chce? Austryi rzeczywiście przypada obowiązek bronienia wolności żeglugi na Dunaju i przeszkodzenia, aby ujścia tej wielkiej rzeki nie należały wyłącznie do Rosyi. W każdym razie Rumunia przygotowuje *memorandum*, które chce przedłożyć kongresowi, jeżeli przypuszczoną będzie do jego obrad. Nie mniemam jednak, aby przypuszczoną została, kiedy przeciwnie mógłbym niemal zaręczyć, że Grecya zasiędzie przy stole w podkowę, który stoi w środku sali tańców w dawnym pałacu Radziwiłłowskim. Prawdo-

---

Część literacko-artystyczna.

ZIELONE ŚWIĄTKI.

Pomimo dokuczającego skwaru i kłębów białej kurzawy, wznoszącej się z gościńca, niepodobna w Zielone Świątki nie zwiedzić Bielan: byłoby to sprzeniewierzeniem się dawnej tradycyi i grzechem przeciwko zwyczajowi krakowskiemu. Wszystko co żyje wynosi się na Bielany, trudno robić wyjątek, tem bardziej, że Bielany dziś w świąteczną szatę przybrane nęcą ku sobie, tylu znajomych jedzie, a chłopi szarpiąc na wszystkie strony, tak uprzejmie zapraszają do luźnych wózków, że cię o mało w pół nierozedrą.

Możnaby wprawdzie uniknąć kurzawy i upału płynąc Wisłą ku Bielanom, ale zwykłą łódką trochę to za długo i za nudno: parowe statki jak w Warszawie nie chodzą, a nie ma przemyślnego przedsiębiorcy, któryby zbudował statek z kołami chociażby korbą poruszanemi. Kraków nie lubi innowacyj i nie ma ducha rzutnego; trzeba więc dawnym zwyczajem wlec się na wózku i poprzestać na niewygodnem siedzeniu z pęku słomy, jakąś starą chustką wełnianą przykrytem.

Jakżeby się zgorszyli kochani nasi Warszawiacy widokiem tego rodzaju peregrynacyi: każdy wolałby poprzestać na suchym kawałku chleba, aniżeli jechać chłopskim wózkiem na Bielany. Mniej zamożni jadą dorożkami, lub płyną Wisłą. Wyższy świat wystrojony, wyjeżdża w pięknych ekwipażach jedną, a wraca drugą rogatką. Powóz toczy się za powozem, a jadący nie zatrzymując się wcale, przerzynają Bielański lasek poprzestając na przypatrywaniu się ludkowi, który przy odgłosie katarynek tremblante polki wycina. U nas dorożek mało, powozy rzadkością, a wszystko jedzie chłopskiemi wózkami: chociaż połamany i rozciągnięty na środku gościńca omnibus przekonywa, że i my liczymy się z postępem.

Dowodzi tego i widok dzisiejszych Bielan w porównaniu z dawnemi. Przed laty przybywały tu całe rodziny mieszczan — rozścielono dywany na koczowisku, rozpalano ognie dla gotowania kawy, wyrugowanej dziś piwem, a kosze pełne przysmaków, z pomiędzy których butelki wina wychylały ciekawe główki, świadczyły, że się tu nie na godzinkę przyjeżdżało. Znajomi oddawali sobie wizyty i częstowali się wzajem; młodzież grała w gry; żebracy włóczyli się od koczowiska do koczowiska i odchodzili posileni. Dziś znikło wszystko, jak najpiękniejsza część Bielańskiego lasku, który sroga siekiera, bez względu na jego młodość w sągi gałązek zamieniła. Rozrzucone romantycznie namioty i szałasy po lesie, dziś w wieku gotowości wojennej zszeregowały się w ordynek jakby do boju z spragnioną publiką, a wynajęta przez ich właścicieli muzyka wojskowa przygrywa walce i sztajery. Biedne Mlaskoty, królujące tu niegdyś w dziedzinie muzycznej, gdzieś po kątach na przedętych klarynetach i odstrojonych skrzypcach przygrywają smutno starej daty Krakowianom. Nawet studnia klasztorna słynna z przepysznej wody, zamknęła szczelnie swe zdroje, a pomimo próśb i nalegań uporczywie odmawia spragnionym kropelki wody. Dziwny to zaiste zwyczaj, aby podczas odpustu studnię dla publiczności zamykać, korzystać z niego mogą ci, co szynkują wodę sodową i piwo. Ludek tylko bawi się po dawnemu: tłocząc się do straganów piętrzących się orzechami, piernikami i wszelkiego rodzaju przysmakiem: setki huśtawek, przeważnie zajętych przez damy, przerzyna powietrze w najrozmaitszych kierunkach: kawalerya popisuje się z hojnością płacąc po pięć, a nawet po dziesięć centów za jeden tour i donosząc piwo dla pokrzepienia zmęczonych dziewic.

Od paru lat wkradły się tu jednak i karuzele: dwa ich tylko, ale zato ścisk większy niż do chuśtawek; każdy nie mający powozu, lub sposobności przejechania się wierzchem, tu może powetować niesprawiedliwość losu. Niemkini nie zdziera, bo tylko po trzy centy za pięciominutową jazdę wybiera od publiki, a za te pieniądze śp. Piechocki z pewnością nie wynająłby konia. Przyjemnie patrzeć na rozpromienione twarze amatorów jazdy karuzelowej. Tu dwoje kochanków, na dwóch obok siebie umocowanych rumakach, patrzy miłośnie na siebie. Podchmielony piechur, otacza ręką kibić opasłej kucharki, wiernej swej żywicielki, tam w powoziku rozparły się z pompą cztery służące, wydaje im się że jadą ekwipażem, że je świat cały podziwia. Suknie jaskrawe, wstążek mnóstwo, a na kapeluszach tyle kwiatów, że wyglądają jak żywe bukiety. Dalej rozsiadł się w saneczkach jakiś nie młody wyrobnik, znać pod błogim wpływem wódeczki, bo rezon ogromny, a wywija laską jak tambormajor. Poza nim na dwóch konikach para studencików, sprzeczających się zawzięcie o konia, bo jeden ma i cugle i strzemiona i eleganckiego konika; drugiego rumak z potrzaskanemi nogami z jednem strzemieniem i bez ogona.

Wszystko to pędzi wkoło z niewypowiedzianą szybkością, której sprawcami sześciu chłopców, ukrytych w górze pod płóciennym dachem. Katarynka drze się niemiłosiernie, Niemkini w zele, a Niemiec w wielki bęben wali co siły, dając jadącym ochoty. Jakże się tu nie wozić, jak nie wydawać rozkosznych okrzyków! I są pessymiści twierdzący, że niema szczęścia na ziemi!

Z zapadającym mrokiem hałas zmniejsza się, tłumy przerzedzają, wózków coraz mniej i huśtawki posnęły. Pod szałasami skupia się jeszcze życie i kipi gwarem rozochoconego narodu. Około wózków na dole ścisk nie do opisania: pomięszane, poplątane, jedne drugim przeszkadzają odjeżdżać; ceny rosną w miarę coraz liczniejszych żądań, o wypadek nie trudno: ale dziś w wieku nieograniczonej wolności osobistej, niema nikogo, coby jej kładł tamę i porządku przestrzegał. Szczęśliwy kto się dostanie na wóz i schwyci miejsce, lecz nie tu koniec niebezpieczeństwa, bo podchmieleni woźnice ścigają się i wymijają jak parowce Amerykańskie, bez względu na krzyki jadących: to też kto wysiada przy rogatce zwierzynieckiej, może sobie powinszować, że szczęśliwie do portu zawinął, doznawszy wrażeń wyścigowych, które mu niemało napędziły strachu.

Po drodze mile bawią oko, rozpalone po górach starosłowiańskie sobótki, które tu, nie jak w Królestwie Polskiem w Wigilię św. Jana, lecz w Zielone Święta dzieci włościańskie palą. Poczciwe dzieci,

podobnie mocarstwa uznają, że dosyć zrobią dla Rumunii, jeżeli ogłoszą jej niepodległość.

Ważne teraz dla mnie i dla was zachodzi pytanie: co będzie można wiedzieć i donosić o obradach kongresu? Mówiąc oficyalnie, wszystkie źródła będą zamknięte. Członkowie kongresu zaraz przy jego otwarciu musieli się zobowiązać do zachowania tajemnicy, a drukarze drukarni rządowej, dwa razy złożyli przysięgę, zachowania najzupełniejszego milczenia o dokumentach, które z konieczności będą im powierzone. A przecież przypominam sobie — mianowicie we Francyi za cesarstwa, podobne okoliczności, i pamiętam, że pomimo iż tajemnica była zakazaną, dzienniki podawały obszerne a co lepsza, dokładne sprawozdania z niby tajnych obrad. Nie chcę twierdzić, że to samo stanie się tutaj; ale czuć nieraz w powietrzu, co się dzieje przy zamkniętych drzwiach; jedno słowo, uśmiech, gest, słowem najdrobniejsze okoliczności pozwalają iść za tropem i dosięgnąć kryjącą się wstydliwie prawdę.

Podczas, gdy ambasadorowie udawali się uroczyście na kongres, Następca tronu, a raczej dzisiejszy Rejent wszech Niemiec jechał do *Thiergarten* z żoną w odkrytym powozie; powóz jego odznaczał się prostotą i toczył się powolnym krokiem tą samą ulicą *Unter den Linden*, na której sędziwy jego ojciec został przed kilkoma dniami zestrzelany. Na jego drodze tak samo jak przy bramach pałacu kanclerskiego żadnych nadzwyczajnych środków ostrożności dostrzedz nie można było, zaledwie kilku policyantów miejskich rozrzuconych tu i owdzie w małej liczbie.

Wiedeń 14 czerwca. Donieśliśmy już wczoraj na innem miejscu, że wydział ugodowy postanowił zalecić Izbie pozostanie przy swej dawniejszej uchwale co do § 40 statutu bankowego, a tem samem odrzucić uchwałę Izby wyższej, która się oświadczyła przeciw powołaniu § 25 przy tym paragrafie.

Mimowoli nasuwa się pytanie, coby się stało, gdyby Izba wyższa także nie odstąpiła od swej uchwały. Wówczas rozstrzyga rzecz § 77 regulaminu, który tej jest osnowy: „Jeżeli podczas obrad nad budżetem, nad inną ustawą finansową, nad ustawą o poborze rekruta lub nad innem pilnem przedłożeniem rządowem, co do którego nie można odkładać uchwały do przyszłej sesyi, nie da się osiągnąć zgoda obu Izb, wówczas zbiorą się członkowie obu Izb w pewnej liczbie wydelegowani na konferencyę, aby wspólnie złożyć sprawozdanie, które w tej Izbie ma wpierw być wzięte pod obrady, która w tym przedmiocie wprzód powzięła uchwałę. Wniosek zebrania takiej konferencyi może w każdej Izbie być uczynionym, jeżeli co do tego przedmiotu przynajmniej dwa razy w każdej Izbie zapadały uchwały. Wniosek taki przez jednę Izbę uchwalony, nie może przez drugą Izbę być odrzuconym. Wspólna konferencya wybiera dwóch przewodniczących, mianowicie jednego z Izby deputowanych, jednego z Izby wyższej, którzy zmieniają się w przewodniczeniu. Kto ma pierwszy przewodniczyć, rozstrzyga los. Głosowanie odbywa się kartkami, na których odpowiada się na postawione pytanie: „tak“ lub „nie,“ Prezesowie obu Izb mają prawo być obecnymi na konferencyi z głosem doradczym. Wynik obrad podanym zostanie we wspólnem sprawozdaniu obu Izbom, a mianowicie w każdej przez przewodniczącego konferencyi.“

Niemcy.

Reichsanzeiger ogłasza na czele dziennika następujące pismo następcy tronu, wystosowane do kanclerza państwa:

„Zaledwie za łaską Bożą uszedł zbrodniczej ręki zaślepieńca, znalazł się Cesarz i Król, mój Pan i Ojciec, po raz drugi wystawionym na strzały czyhającego w ukryciu zbrodniarza. I znów łaskawa opieka Boga osłoniła jego drogą głowę. Niestety! zbrodniarz nie chybił wprawdzie, lecz nieosiągnął także swego niecnego zamiaru.

Bóle, jakie liczne rany sprawiały, ustąpiły głębokiemu strapieniu, które owładnęło serce Cesarza i Króla, że przy końcu jego obficie błogosławionego żywota, musiał jeszcze doświadczyć, iż u ludu niemieckiego zbrodnie takie mogły tak szybko po sobie dojrzewać.

Serdeczne jednak współczucie, które zaraz okazała ludność stolicy; oburzenie na zbrodnię, połączone z głęboką radością, iż cesarz wyratowany został z bezpośredniego niebezpieczeństwa śmierci; życzenia, które nadeszły ze wszystkich sfer i ze wszystkich części ojczyzny niemieckiej, a nawet zewsząd, gdzie tylko za granicą, nawet w najodleglejszych częściach świata żyją Niemcy, znajdując gorący swój wyraz w adresach, w udatnych poezyach, depeszach, kwiatach i tym podobnych oznakach uprzejmości ze strony miejskich i gminnych reprezentacyj, świeckich i kościelnych korporacyj, władz, stowarzyszeń, zgromadzeń, ze strony dygnitarzy i osób prywatnych, bez różnicy stanu, powołania, wieku i płci, — pozbawiły Cesarza wszelkiej wątpliwości co do niezmiennej wierności i miłości ludu niemieckiego, i wzmocniły na nowo jego przekonanie, że zgubny zasiew, który wydał czyny zbrodnicze, nie znalazł przyjaznego gruntu w patryotyzmie narodu.

Jego Cesarsko-królewska Mość, mój Pan i Ojciec, jest głęboko przejęty licznemi dowodami najczystszej przychylności, które codziennie się mnożą, i polecił mi, abym wyraził podziękowanie wszystkim, z daleka i z bliska, którzy powrócili mu zupełną ufność w wierne i przychylne usposobienie ludu, wszystkim, którzy objawami sympatyi miłą radością napełnili serce jego na łożu boleści.

Spełniam ten rozkaz polecając Panu, byś to podał do publicznej wiadomości.“

Turcya.

Podajemy wyciąg tych artykułów traktatu z San Stefano, w których Anglia żąda zmian:

Art. 1. Zwiększenie Czarnogóry ku Albanii i ku wybrzeżu morza Adryatyckiego.

Art. 3. Serbia uznaną będzie niepodległą i zwiększoną Starą Serbią. Ada Kale zostanie opuszczone i z ziemią zrównane. (Ustąpione zostało tymczasem Austryi).

Art. 4. Mahometańskim mieszkańcom tych krajów daną będzie wolność religii i opieka. (Anglia żąda rękojmi).

Art. 6. Bułgarya zwiększona aż do morza Egejskiego i po za Bałkan, podniesioną zostanie do rządu autonomicznego, płacącego haracz księstwa z rządem chrześciańskim i miejscową milicyą.

Art. 7. Książę Bułgaryi będzie wolno wybrany przez ludność i zatwierdzony przez W. Portę z przyzwoleniem mocarstw. W miejscowościach, gdzie pomieszani są Bułgarzy z Turkami, Grekami, Włochami i innymi, miany będzie wzgląd na prawa i interesa ludności przy wyborze i wypracowaniu postanowień organizacyjnych.

Art. 7. Armia ottomańska nie będzie więcej stać w Bułgaryi i wszystkie stare twierdze zrównane zostaną z ziemią kosztem rządu miejscowego. Bułgarya pozostanie przez dwa lata obsadzoną przez wojska rosyjskie.

Art. 12. Wszystkie twierdze naddunajskie zostaną zniesione. Na brzegach rzek nie powinny nadal istnieć ani twierdze ani statki wojenne krążyć na wodach Rumunii, Serbii i Bułgaryi.

Art. 13. W. Porta bierze na siebie przywrócenie przepływu przez ujście Suliny.

Art. 18. Dotyczy miasta Koturu.

Art. 19. Wynagrodzenia za wojnę i szkody wyrządzone Rosyi, do jakich N. Cesarz rosyjski rości sobie prawo, a W. Porta zobowiązała się zapłacić, składają się: *a)* Z 900 milionów rubli wynagrodzenia wojennego (utrzymanie wojska, wynagrodzenie za materyał, liwerunki wojenne); *b)* z 400 milionów rubli za szkody poniesione na południowem terytoryum nadbrzeżnem kraju w handlu wywozowym, w przemyśle i kolejach żelaznych; *c)* z 100 milionów rubli za szkody zrządzone na Kaukazie najazdem; *d)* z 10 milionów rubli wynagrodzenia dla poddanych i instytucyj rosyjskich i tureckich. W ogóle 1410 milionów rubli. W miejscu spłaty pieniężnej odstąpione zostaną Rosyi części Rumelii i Dobruczy, jak również następujące terytorya Armenii: Ardahan, Kars, Batum, Bajazet i terytoryum Saganlu.

Art. 22. Duchowni, pielgrzymi i mnisi rosyjscy i wszyscy wyznający wiarę grecko-katolicką w pozostających jeszcze częściach Turcyi, postawieni będą pod opiekę Rosyi. (Anglia żąda dla wszystkich Niemahometanów opieki angielskiej). Mnichy rosyjskiego pochodzenia na górze Athos utrzymani zostają w swych dawniejszych prawach i przywilejach.

Art. 24. Bosfor i Dardanelle pozostaną otwarte w czasie wojny jak w czasie pokoju dla okrętów handlowych państw neutralnych, przybywających z portów rosyjskich lub płynących do tychże portów. W. Porta zobowiązuje się skutkiem tego, nie zarządzać odtąd fikcyjnych blokad przed portami morza Czarnego i Azowskiego, któreby się sprzeciwiały duchowi podpisanych w Paryżu 4/16 kwietnia 1856 deklaracyj.

Niektóre z niewymienionych artykułów upadają ze względu na wymienione.

Anglia i Rosya porozumiały się co do tego, aby poddać następujące punkta pod rozstrzygnięcie kongresu: 1) Ustanowienie dwóch prowincyj bułgarskich; jedna na północy Bałkanu pod panowaniem księcia, druga na południu Bałkanu nie dotykając jednak morza Egejskiego, z chrześciańskim gubernatorem i rządem, podobnym jak w koloniach angielskich; kongres oznaczy jej nazwę. 2) Tureckie wojsko opuści ostatnią prowincyę i nie wróci do niej. 3) Anglia ubolewa nad zwrotem Bessarabii, nie sprzeciwia się jednak. 4) Anglia zachowuje sobie prawo dyskutowania na kongresie międzynarodowych układów co się tyczy Dunaju. 5) Anglia uważa posiadanie rosyjskie w Batum jako nieusprawiedliwiające nieprzyjacielskiego wmieszania się; Rosya przyrzeka nieposuwać dalej granic swoich w Azyi. 6) Rosya odstępuje na prośbę Anglii Bajazet Turcyi, ta zaś przekaże prowincyę Kotur Persyi. 7) Rosya przyrzeka nie pokrywać mającego zapłacić się przez Turcyę wynagrodzenia wojennego zagarnięciem terytoryów, ani się mieszać do pretensyj Anglii jako wierzycielki Turcyi. Kongres będzie dyskutował nad kwestyą spłaty. 8) Kongres postara się o zreorganizowanie Epiru, Tesalii i innych prowincyj greckich. 9) Rosya przystaje na to, aby przejazd przez Bosfor i Dardanelle pozostał w *status quo*. 10) Anglia zaproponuje na kongresie, aby Europa zreorganizowała Bułgaryę i dyskutowała nad zajęciem Bułgaryi przez Rosyę i nad przemarszem jej wojsk przez Rumunię.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 czerwca.

Za kilkanaście dni przypadną w Krakowie wybory 30 radców miejskich, którzy skutkiem losowania występują po trzechletniem pełnieniu obowiązków lub w krótszym czasie, jeśli weszli byli zastępczo do Rady. Z powodu przyszłych wyborów zaczyna się już w mieście naszem niejakie krzątanie i jak dotąd w prywatnych kółkach i zebraniach narady nad przyszłymi kandydatami. Do przedmiotu tego wrócimy, nigdyśmy bowiem nie omijali sposobności wypowiedzenia naszego zdania.

— Dla rodziny ś. p. X. Terlikiewicza złożono: za pośrednictwem redakcyi *Przeglądu Polskiego* W. K. z Sokala 10 złr.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożone N. N. „z ziemi niewoli i płaczu“ 300 rubli.

— Dziś rano spóźnił się nieco pociąg pośpieszny ze Lwowa. Jednym z wagonów pierwszej klasy jechali pełnomocnicy tureccy na kongres berliński, a nie zastawszy już w Oświęcimiu pociągu jadącego do Berlina musieli tam poczekać aż do wieczora chcąc w dalszą puścić się drogę.

— Zwracamy uwagę na odbitkę z *Dwutygodnika medycyny publicznej*, która wyszła w tych dniach z druku, a zawiera artykuł prof. Dra Janikowskiego: *O pomocy własnej mieszkańców miejskich w sprawach porządku i zdrowia publicznego*. Prof. Janikowski ogłosił także drukiem *Sprawozdanie o środkach potrzebnych w Krakowie pod względem szczepienia ospy ochronnej*, które przedstawił na posiedzeniu komisyi sanitarnej dnia 9go maja r. b.

— Dr Stefan Grudziński wpisany został w listę obrońców w sprawach karnych na mocy decyzyi sądu wyższego krakowskiego.

— N. Pani przeznaczyła dla Sióstr Miłosierdzia w szpitalu przy kościele Św. Krzyża w Krakowie 100 złr.

— W Tarnopolu sprawdzono kilkanaście wypadków tyfusu plamistego między młodzieżą szkolną.

— Jak donoszą z Wiesbaden do *Petersb. Wiedom.*, jenerał Trepow został porażony na obie nogi.

— Niejaka pani Wasmerowa z domu Raczyńska, żona lekarza w Kiel, posiadać ma berło króla Jana Kazimierza z napisem łacińskim i zamierza sprzedać je, jak donoszą dzienniki niemieckie.

— Zmarły d. 12 czerwca w Paryżu król Jerzy Hanowerski, w pośród królów zdenitrozowanych wzbudzał ogólne poszanowanie i żywy interes zarówno swojem nieszczęściem, jak podniosłym i szlachetnym charakterem. Było coś dziwnie dramatycznego w postaci króla wygnańca, dotkniętego ślepotą, któremu nie tylko tron i królestwo, ale oraz osobiste mienie i skarby zabrano, a który przed zwycięzcą, za przykładem innych, niechciał się pokłonić i ugiąć. Król Jerzy urodził się w r. 1819, i był synem księcia Cumberland, który następnie objął tron hanowerski pod imieniem Ernesta Augusta, i Fryderyki z książąt Meklenburg-Strelic, która była siostrą królowej Ludwiki pruskiej; król Jerzy był przeto ciotecznym bratem cesarza Wilhelma. Był zaś stryjecznym bratem królowej Wiktoryi angielskiej, od której był o trzy dni młodszym. Od najmłodszych lat cierpiał na chorobę oczu, a w 14 latach życia ociemniał całkowicie. Ojciec jego wstąpiwszy na tron hanowerski, starał się mimo kalectwa zapewnić synowi następstwo i zarządził osobne przepisy co do ważności podpisów składanych wobec dygnitarzów dworu. Jerzy objął panowanie w r. 1851, a umiał zjednać sobie przywiązanie poddanych trzymając się tradycyj konserwatywnych i legitymistycznych swego domu. W radzie Związku niemieckiego był zawsze zwolennikiem polityki austryackiej w Niemczech, czem też wcześnie obudził niechęć Prus; on też pierwszy miał paść ofiarą swych zasad i opozycyi przeciw dążeniom unitarnym. Wiadome są dzieje aneksyi Hanoweru i skonfiskowania pałaców, dóbr i skarbów królewskich przez rząd pruski. Pomimo bliskich związków familijnych między cesarzem Wilhelmem a królem Jerzym, pomimo nalegań tak dyplomatycznych, jak parlamentarnych, król Jerzy niedoczekał się restytucyi prywatnej własności. Ks. Bismark stawiał tu zawsze swoje *veto*, utrzymując, że willa w Hietzingu, gdzie zamieszkiwał ociemniały król, była ogniskiem intryg Gwelfów niemieckich. Król Jerzy unikał wszystkiego, coby mogło ściągnąć zarzut, że za gościnność, jakiej mu udzielił Cesarz Austryacki, odwdzięcza się, dając powód do jakichkolwiek reklamacyj z Berlina. Król Jerzy miał jedną słabość, tail się z swojem kalectwem i starał się pokrywać je. Bywał w teatrze, na rewiach wojskowych, udając że widzi. Opowiadają, że za jego panowania cenzura niedopuszczała w teatrze słowa „ślepota“, i wszystkiego, co się do tego kalectwa odnosiło. Od roku 1866 król Jerzy wraz z rodziną żył w cichości w okolicach Wiednia; z willi w Hietzingu przenosił się na lato do Gmunden. Od dwóch lat zaś opuścił Austryę i zamieszkał stale w Paryżu. Ożeniony w roku 1843 z księżniczką Maryą Sachsen-Altenburg, zostawił syna Ernesta Augusta i dwie córki, Fryderykę i Maryę. Wszyscy, co mieli sposobność zbliżyć się do tego króla wygnańca, doznawali uczucia czci dla wielkich cnót jego. Król Jerzy był wielkim mówcą i miłośnikiem muzyki, a nasz pianista Śmietański, był przez lat kilka nadwornym jego muzykiem. Śmierć jego nastąpiła w skutku spadnięcia z konia, lubo nie bezpośrednio, lecz choroba, na którą był dawniej operowany, wzmogła się z powodu tego wypadku.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Józefa Balińskiego, za kradzież worków; Katarzynę Wójcikową, za zamiar kradzieży pościeli z podworca przy ulicy Karmelickiej, i za podejrzane posiadanie chustki; Tomasza Toporkiewicza, za nielitościwe bicie koni; Maryę Mrowcową, za kradzież w służbie; za pijaństwo siedm osób.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 15go czerwca: Na dochód M. Czechowskiego (suflera teatru. Pan Albert Eker artysta dramatyczny, wystąpi z grzeczności w roli „Bertranda“. — Wodewil w 4 aktach, przerobiony dla sceny krakowskiej przez Wład. L. Anczyca — muzyka K. Hoffmanna: *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj Złodzieje*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

W niedzielę dnia 16go czerwca: *Lolo*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 14go czerwca pogoda, parno; termometr od 13·0 doszedł do 27·5 C. — Barometr nisko; o 6-ej rano dnia 15go czerwca stan jego był 733·1 milim., termometru 19·2 C. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 16go czerwca: Św. Trójcy. Św. Justyny. — W poniedziałek dnia 17go czerwca: Św. Adolfa biskupa i św. Bonona b. w.

Wiadomości bibliograficzne.

— W drukarni *Czasu* wyszedł drugi tomik „Biblioteczki katolickiej“ wydawanej przez X. Adama Potulickiego. Tomik ten zawiera *Nabożeństwo na uroczystość Bożego Ciała i na całą oktawę*. Kraków 1878 w 16ce str. 95.

— Nr. 24 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Kwaśnickiego (ze szpitala Ś. Ludwika dla dzieci): Gorączka powrotna wieku dziecięcego; Prof. Blumenstoka: Kazuistyka sądowo-lekarska; 3) Morderstwo w kopalni; Sprawozdanie z prac Bryanta w Londynie o leczeniu chirurg. niedrożności jelit, przez Dra Ponikłę; Ultzmanna w Wiedniu o moczeniu krwawem (c. d.), przez Dra Obtułowicza; Wyciągi z prac obcych; Opolskiego (we Lwowie): W sprawie uporządkowania oględzin pośmiertnych w Galicyi; Referat c. k. krajowej Rady zdrowia; Wiadomości bieżące i piśmiennictwo lekarskie.

— Zeszyt czerwcowy *Ateneum* zawiera: „Francya dawniejsza“, przez K. Jarochowskiego; „Wychowanie publiczne w Anglii“. Według źródeł angielskich i niemieckich, opracował Teofil Krasnosielski (dok.); „Goethe“. Zarys biograficzno-literacki, przez Piotra Chmielowskiego (dok.); „Powódź“. Powieść Fryderyka Spielhagena. W skróceniu opowiedziana, przez Wincentę Limanowską (c. d.); „Leopold Kronenberg“. Wspomnienie pośmiertne, przez J. I. Kraszewskiego; „Wpływ bilansu handlowego“ na stosunki finansowe i ekonomiczne Rosyi, przez Juliana Łapickiego; „Kronika naukowa“, przez Bronisława Rejchmana; „Kronika miesięczna“.

Sprawy sądowe.

Tarnów 1 czerwca.

Usiłowane skrytobójstwo.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w tutejszym sądzie kadencya sądu przysięgłych, która, odznaczając się większą stosunkowo niż poprzednie ilością spraw osądzeniu podpaść mających, a pomiędzy temi kilkoma wielki obudzającemi interes, zapewne dłuższy czas potrwa. Sprawa dzisiejsza zasługuje na uwagę tak ze względu na srogość popełnionego czynu, jak i na wielką zagadkowość przyczyn, która oskarżonego doń popchnęła.

Fakt cały wedle aktu oskarżenia i przebiegu rozprawy przedstawia się następnie: Jan Barnaś, gospodarz ze Zdżar, liczący lat 25, ożeniwszy się w zeszłym roku z 19-letnią Katarzyną Mazurówną, zostawał przez cały ciąg pożycia małżeńskiego w nader oziębłym stosunku do swej żony; najlepszą illustracyą tego jest, iż Katarzyna w krótki czas po ślubie przeniosła się na nocleg do matki, a z mężem widywała się tylko przy codziennych zatrudnieniach gospodarskich.

Małżeństwo to jak z jednej strony nie żywiło wzajemnej ku sobie sympatyi, tak z drugiej nie okazywało znów zawiści, swary bowiem małżeńskie nie przekroczyły nigdy granicy najzwyklejszych przemówek, a nawet wcale rzadko się zdarzały.

W dniu 18 lutego b. r., gdy Katarzyna z noclegu od matki wróciła, zawołał ją mąż na strych i kazał jej deskę ztamtąd znieść na dół; ona atoli uważając spełnienie rozkazu za niepotrzebne, a wiedziona, jak sama powiada, przeczuciem nieszczęścia jakiegoś, zabierała się do odejścia ze strychu; zaledwie atoli na pierwszym szczeblu drabiny plecami ku niej odwrócona stanęła, uczuła silne uderzenie w tył głowy siekierą, skutkiem czego omdlała i na ziemię spadła. Powiewem wiatru ocucona chciała wyjść na pole, atoli mąż wepchnął ją do izby, gdzie też krwią zalana upadłszy wodą z cebrzyka chłodzić się zaczęła, prosiła męża by jej ranę śniegiem obłożył, co tenże uczynił ostrugując następnie ślady krwi na skrzynce pozostałe. Po krótkiej chwili, gdy raniona poczęła mu czynić gorzkie wyrzuty, spojrzał jej w oczy i po raz drugi toporzyskiem silnie w głowę uderzył. Znów usiłowała do drzwi się dostać, lecz nadaremnie; aż wreszcie widząc co ją czeka, zebrała ostatek sił jakiemi jeszcze rozporządzać mogła, skoczyła niespostrzeżona w okno i wypchnąwszy ramy, wydostała się z izby. W tej chwili przechodziło koło domu kilkoro ludzi.

Spełnienia tak okropnej zbrodni nie umie oskarżony przy rozprawie żadnym i przynajmniej pozór prawdy mającym, usprawiedliwić powodem. Od niechybnej śmierci ochroniła poszkodowaną, wedle zdania znawców, chustka na głowie jej podówczas się znajdująca, tudzież szybkie spadnięcie z cienkiego szczebla, co wszystko siłę cięcia znacznie osłabiło.

W treściwem przemówieniu wykazał zastępca Prokuratoryi zamiar sprawcy pozbawienia swej ofiary życia, a przysięgli potwierdzili pytanie obejmujące znamiona zarzuconej oskarżonemu zbrodni dwunastu głosami.

Wskutek tego skazał go trybunał na czternaście lat ciężkiego, stósownie obostrzonego więzienia.

Skazany zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 13 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2878, zabitych wieprzów 206, jagniąt 342, żywych owiec 9512, żywej nierogacizny 1104 sztuk.

Cielęta żywe płacono od złr. 40 do 52 złr.; zabite od 54 do 60 złr., zabite wieprze od złr. 40 do 54 złr.; jagnięta za parę płacono od 6 do 13 złr.; żywe owce od 38, 50 do 54 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską od 34, 38 do 40 złr.; węgierską od złr. 42 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 14 czerwca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku leniwy ruch i małe obroty nie pozwoliły utrzymać się w zupełności cenie od niedawna lepszej; transakcye ostatnie chwieją się między 33·25 a 33 złr. Peszt, 13go czerwca —·— — —·— złr. — Wrocław, 13go czerwca: na czerwiec 51·50 mark. ofiaro.; na wrzesień-październik 51·50 mrk. ofiaro. — Szczecin, 13go czerwca w miejscu 51·50 mrk., na czerwiec 52·40 mrk., na czerwiec-lipiec 52·40 mrk. — Berlin, 13go czerwca w miejscu 53·— mrk., na czerwiec-lipiec 52 20 mrk., na sierpień-wrzesień 53·80 mrk., na wrzesień-październik 52·80 mrk. — Paryż, 13go czerwca na ten miesiąc 60·25 frk., na lipiec 60·50 frk., na lipiec-sierpień 60·50 frk.

Nafta — Wiedeń, 14go czerwca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·65 złr. — Tryest, 13go czerwca za 100 kilo bez cła 15·— złr. — Brema, 13go czerwca za 50 kilo 10·65 mrk. — Hamburg, 13go czerwca w miejscu 10·60 mrk., na czerwiec 10·60 mrk., na sierpień-grudz. 11·45 mrk. — Antwerpia, 13go czerwca za 100 kilo $25^3/_4$ frank. — Nowy Jork, 13go czerwca $11^1/_8$ ct. pap., — w Filadelfii 11— ct. pap. (za galonę = $2,_8$ kilo, czyli $3,_8$ litra).

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem kwietnia 1878 roku	złr. 1,118,291 c. 86
W ciągu maja przybyło na wkładki	złr. 68,387 c. 81
Razem	złr. 1,186,679 c. 67
W maju r. b. wydobyto z wkładek	złr. 46,073 c. $98^1/_2$
Stan wkładek z końcem maja 1878 roku	złr. 1,140,605 c. $68^1/_2$

Peszt 11 czerwca. *(Targ zbożowy).*

Obrót w handlu pszenicy przyjemniejszy, ceny przeszłotygodniowe utrzymały się. Żyto o 10 centów niżej. Jęczmienia i owsa ceny stalsze.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 10·— do 10·10 złr.; na 79 kilogram. od 11·35 do 11·45 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 6·70 do 7·— złr.; jęczmień na 62 — 63 kilogram. od 7·80 do 8·50 złr.; owies na 41 — 43 kilogram. od 5·70 do 6·— złr.; szmalec od 54·50 do 55·-- złr.

Wrocław 11 czerwca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 20·10 mrk.; żyto na 200 funt. po 13·60 mrk.; owies na 200 funt. po 13·20 mrk.; rzepak na 100 kilo netto po 30·50 mrk.; olej po 65·— mrk. — Spirytus po 51·20 mrk., kukurudzę po 12·60 mrk.

---

gdyby nie one, możeby ten odwieczny zwyczaj, w dzisiejszych kosmopolitycznych czasach zaginął. Toż w okolicach Słomnik chłopi na potęgę zrzucają sukmany i przebierają się w surduty. Ale i sobótek daleko mniej niż przed laty; dawniej jaśniały niemi wszystkie wyżyny, dziś przyświecają z rzadka, jakby pogrzebne pochodnie umierającemu zwyczajowi.

Na kilka dni przed Zielonemi Świątkami, rozlepiono po rogach krakowskich ulic doniesienia, że w drugie święto Saliny wielickie będą oświetlone i dla publiczności otwarte, z dodatkiem, że wjazd do kopalni nastąpi o godzinie pierwszej, bez dodatku wszakże ile wstęp do nich kosztuje.

Kilkasat osób wybrało się przeważnie koleją do Wieliczki, ale nie wiadomo z czyjej winy pociąg się spóźnił, tak że ledwie o drugiej stanął na miejscu. O przygotowaniu wózków, któreby ułatwiły zmęczonym upałem przyjazd z dworca do kopalni nikt nie pomyślał, trzeba było pieszo po skwarze wędrować.

Zarząd salinarny widać uważa to za wielką łaskę, że pozwala publiczności zwiedzać kopalnie, bo zostawia ją pod gołem niebem przed szybami, nie postarawszy się nawet o kilkadziesiąt ławek, na którychby przedewszystkiem strudzone kobiety mogły spocząć. Wszystko stoi całą godzinę na skwarze, bo dopiero po przyjeździe gości, zaczęto myśleć o spuszczaniu do kopalń potrzebnych górników i muzyki salinowéj. Takie lekceważenie jest więcéj niż niegrzecznem. Następuje ścisk o bilety, których cenę podniesiono aż na dwa złr. od osoby, ci zaś którzy schodzić nie mogą, płacą prócz tego po 30 c. za windowanie. Tam gdzie 500 osób przybywa, trochę to za drogo. Mniéj zamożny ojciec rodziny, częstokroć nie jest w stanie pokazać dzieciom wspaniałych salin, bo mu trudno kilkanaście złr. za same bilety zapłacić. Urzędnicy powołują się na reskrypt ministeryalny; który taką cenę ustanowił. Zdaje się jednak, że rząd robi tak korzystne interesa na sprzedaży półtora miliona centnarów soli, że nie powinien łakomić się na kilkaset złr., tem bardziéj, że całe oświetlenie salin i połowy wziętéj od publiczności kwoty nie kosztuje. Jeden nabój szmermelowy, jeden fajerwerk rzymskich świec i tę trochę ognia bengalskiego, palonego w homeopatycznych dawkach, Mądrzykowski za kilkanaście złr. sporządzi. Czyż więc zgadza się z godnością rządu, żeby robić takie spekulacyjki? Przed laty na uroczystości salinarne rozdawano w zamku bilety bezpłatnie. Ubożuchny więc mógł oglądać i pokazać swéj dziatwie ten cud naszéj ziemi, którego dziś nie dozwalają mu oglądać; a jednak wówczas zarząd salinarny nie zbankrutował, mimo że w miejsce lampek cuchnących napełnionych łojem, saliny świecami woskowemi oświetlano.

Bezwzględne obchodzenie się z publicznością nie ogranicza się na długiem oczekiwaniu na upale pod gołem niebem i na drogości biletów: to dopiero przedmowa do dzieła. Zaczyna się windowanie i schodzenie trwające z godzinę: ale ci co najprzód dostali się na dół, muszą stojąc w chłodzie i wilgoci czekać aż zejdzie gość ostatni. Zdaje się, że możnaby gości podzielić na kilka partyj jak to dawniéj bywało, a nie wytrzymywać tak długo dla oszczędzenia paru szmermeli i kilku funtów ognia bengalskiego, za które goście tak hojnie płacą. Tymczasem już w pierwszéj komorze Drozdowice, trzymano publiczność, blisko godzinę, czekając aż reszta nadejdzie i paląc im dla skrócenia nudów co kwadrans lichą świeczkę bengalską, niewystarczającą nawet do rozświetlenia olbrzymiéj otchłani. Na nalegania publiczności i wołania ciągłe: Naprzód! Naprzód! odpowiadano, że trzeba na resztę gości zaczekać. Przystanki te powtarzały się kilkakrotnie. Widocznie zarządowi salinarnemu wydaje się dawnym zwyczajem, że urzędnik stoi na szczycie drabiny społecznéj; nie mogą oswoić się z tą myślą, że właśnie ta publiczność ze swéj kieszeni utrzymuje ich i płaci kupując sól i płacąc podatki, że należy mieć nieco więcéj względów dla swoich chlebodawców.

Duch spekulacyjny, ożywiający dziś zarząd, najniekorzystniej ujawnił się w komorze zwanej Banhofem. Zastawiono tu bufet ku posiłkowi zmęczonych jazdą i dwugodzinnym pochodem w salinach. Kto go trzyma i za jaką opłatą, niewiadomo, fakt tylko, że bezwstydne ździerstwo panuje. I tak kawałek czarnego chleba, nieposmarowanego nawet masłem, z dodatkiem plasterka szynki lub cięlęciny kosztuje 40 centów! mikroskopijny kieliszek wódki 10 ct., mały kieliszek lichego wina 25 centów. Ceny takie praktykują się chyba w stepach amerykańskich, na kolei wielkiego Oceanu; ale za spuszczenie o 100 sążni w głąb ziemi brać ceny potrójne, jest bezwstydnem. Że zarząd pozwala na takie obdzieranie publiczności, rzecz niczem nieusprawiedliwiona. Panowie ci powinni wiedzieć, że tu nietylko publiczność krakowska była obecną, że byli goście i z dalszych okolic Galicyi i z Prus i z Kongresówki, że opinia o salinach wielickich rezejdzie się daleko i nienajpochlebniejsze zdanie o ich zarządzie wyda.

Dalsza droga odbywała się z pośpiechem z powodu tyle czasu zmarnowanego. Nie przeprawiano nawet jak zwykle przez jezioro Przykos, co stanowi jedno z najpiękniejszych wrażeń tej podziemnej wycieczki, znać aby kosztów nie powiększyć. Jednem słowem traktowano gości po macoszemu. Kto tu winien, niech się uderzy w piersi, zdejmie koturny biurokratyczne i przypomni sobie, że dziś inne czasy nastały i ludzi inaczej traktować należy.

Publika była w dobrym humorku, wtórowała muzyce śpiewem, rozgadywała się gwarnie, nie szczędząc sarkastycznych uwag, a nawet jakiś podochocony solista śpiewem swym tak ją rozweselił, że go hucznemi wynagrodzono oklaskami. Szmermele i rzymskie świece także brawo dostały, chociaż występ ich był bardzo krótki. Oświetlenie wyjąwszy bufetowej komory dosyć liche. Najbardziej wszystkich zachwycił widok kilku górników z pochodniami, wyciąganych z otchłani oświetlonej ogniem czerwonym i niknących gdzieś w niezmierzonej wysokości przy rzewnym hymnie do Bogarodzicy. Już zniknęli wśród górnych sklepień, a jeszcze w głębie padały rzęsiste iskry i rozlegała się pieśń pobożna. Ustęp ten godny dantejskiego piekła niezatarte po sobie zostawił wrażenie.

Samo miasto nie przedstawiało tak uroczystego jak dawniej widoku. Niegdyś wszystkie sklepy były zamknięte, domki przedmiejskie, a nawet bramy domów w mieście strojne zielenią. Ludność świątecznie przybrana dążyła do kościoła, turkot nawet dorożek i powozów nie mącił uroczystośći święta. Dziś mnóstwo sklepów żydowskich, a nawet jeden sklep chrześciański w samym rynku, na oścież otwarte; banda wekslarzy szarpie na środku rynku przechodzących, szynki i kramiki żydowskie pełne pijaków; staropolski i katolicki obyczaj z każdym dniem upada. *A*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 14 czerwca. Biuletyn o godz. 10½ przed południem mówi: W ciągu dnia dzisiejszego stan zdrowia Cesarza był w ogóle zadawalający. Cesarz na dłużej niż onegdaj opuścił łóżko. Apetyt także polepszył się. Sen zeszłej nocy przyniósł Cesarzowi spokojność. Przebieg leczenia ran jeszcze nie zagojonych czyni postępy.

Bonn 13 czerwca. Synod starokatolicki uchwalił 75 głosami przeciw 22, że zakaz prawa kanonicznego, który wzbrania duchownym, począwszy od subdyakona zawierać związki małżeńskie, nie stanowi dla starokatolików przeszkody do żenienia się duchownych, ani też do zajmowania się przez ożenionych pieczą dusz.

Londyn 13 czerwca. W Izbie niższej Rylands wniósł rezolucyę, ażeby żadnych nie zawierać na przyszłość takich traktatów, któreby odnosiły się do kwestyi wojny bez przedłożenia ich parlamentowi przed ich ratyfikacyą. Genkins popiera ten wniosek; Gladstone sprzeciwia się mu, twierdząc, że nie byłoby rzeczą stosowną stawiać nową zasadę konstytucyjną. Minister Northcote mówi, że wniosek taki byłby nawet wobec kongresu niewłaściwym. Wniosek Rylandsa został bez głosowania odrzuconym.

Washington 13 czerwca. Prezydent żądał wczoraj od kongresu kredytu na konferencyę międzynarodową, mającą obradować nad dwojaką walutą: srebrną i złotą. Przedłożenie mówi, że Francya, Rosya, Włochy, Węgry, Holandya, Szwajcarya i Grecya przyjęły zaproszenie rządu amerykańskiego; Anglia zaś, Niemcy, Austrya i Belgia nie oświadczyły się jeszcze stanowczo.

Bardzo jest przyjemnie przyznać słuszność przeciwnikom politycznym, lub też takim z któremi zwykle jest się innego zdania. *Dziennik Polski* podaje nam do tego dziś sposobność, gdyż w jego artykule wstępnym o stanowisku Polaków do kongresu znajduje się kilka zdrowych myśli. *Dziennik* potępia wszelkie samozwańcze wystąpienia, które tylko narażają, szkodzą i ośmieszają naszą sprawę, i pisze słusznie:

„Ażeby jednak zabezpieczyć się stanowczo od takiej ewentualności — bo są i dziś ludzie, którzy niczego się dotąd nienauczyli i niczego niezapomnieli — potrzeba, aby zawczasu podjęły się działania osobistości, uprawnione do tego przez swoje stanowisko, zdolności, cnoty patryotyczne, swoją przeszłość, zasługi i reputacyę, dające tem samem narodowi gwarancyę, że sprawę jego godnie poprowadzą, że się nie skompromitują. Tym sposobem zamknie się otwarta droga wszelkim samozwańczym zapędom, odejmie się im wymówkę, [illegible]

W działaniu politycznem kierujmy się przedewszystkiem zawsze prawdą i umiarkowaniem. Argumentujmy faktami stwierdzonemi, niezaprzeczalnemi, a nie czczą frazeologią i blagą. [illegible] Mówmy zawsze prawdę, [illegible]

Pragniemy więc, abyśmy tym razem stanęli wobec Europy z faktami udokumentowanemi, niezbitej prawdziwości popartemi statystycznemi datami i stwierdzającemi dowodnie ucisk, gwałty, nadużycia, na jakie wystawione są nasza narodowość, religia, język, własność, bezpieczeństwo osobiste pod zaborem moskiewskim. [illegible]

Po tych zdaniach [illegible] w formie memoryału, [illegible] niech przedłożą kongresowi. [illegible] ze strony Serbów, Czarnogórców, Greków i Rumunów, dlaczegóżby to, co ma być dozwolone tym narodom, miało być wzbronione narodowi polskiemu?

Czyśmy mniej warci od tamtych, albo mniej mamy praw do bytu narodowego? Kiedyż nadejdzie chwila stosowniejsza przypomnienia Europie praw naszych, zagwarantowanych nam traktatami międzynarodowemi a zdeptanych przemocą?

Zadanie w każdym razie trudne, pełne odpowiedzialności, [illegible]

I któżby się domyślił, że ten sam *Dziennik* w tym samym artykule dopiero co pisał: „Nie uciekajmy się do fantazyi, [illegible] memoryału polskiego [illegible] Serbów, Czarnogórców, Greków i Rumunów, [illegible] się będzie, jak to już wiadomo, tylko sprawami wynikającemi bezpośrednio z ostatniej wojny? Szkoda zaiste, że *Dziennik Polski* psuje wrażenie wybornych zdań swoich takiemi „fantazyami niepozytywnemi“, takim pożałowania godnym dyletantyzmem politycznym. Znane jest nasze w tej mierze stanowisko. Memoryałów nie chcemy, bo przekonani jesteśmy o ich bezużyteczności a nawet szkodliwości, bo nie chcemy właśnie, abyśmy niższe i gorsze nieuniknienie a dobrowolne w razie memoryałów zajęli stanowisko od Serbów, Czarnogórców, Greków i Rumunów, bo nie chcemy nawet, aby na chwilę stawiono naszą na równi z ich sprawą. Ale co uważamy za użyteczne, oto aby kompetentne pióro opierając się na zdaniach poważnych i uczciwych w Polsce ludzi wszelkich odcieni streściło w poważnej pracy „fakta udokumentowane, niezbitej prawdziwości, poparte statystycznemi datami“, aby w tej pracy „powiedzianą była prawda, nic jak tylko prawda sama, a powiedzianem będzie dosyć“, „będzie to bowiem nie demonstracya, lecz czyn polityczny“ i niech pracę taką, wielce dziś wobec kongresu potrzebną, otrzymają i mają pod ręką wszyscy bez wyjątku członkowie kongresu. W końcu pisze *Dziennik Polski:* „Uważamy również za rzecz konieczną, ażeby w samej rezydencyi kongresu znajdywali się mężowie szerszego znaczenia i wpływów“. Oczywiście, że to zawsze jest pożądanem, ale niestety wyszliśmy ze wszystkich stosunków europejskich, przed czem przestrzegał hr. Montelambert mówiąc, „daliście się wymazać z karty europejskiej, nie dajcie się wymazać ze salonów europejskich“. Mniemamy jednak, że choćby dla dokładnego dowiedzenia się o tem co się dziać będzie na kongresie, byłoby pożądanem, aby Polacy mogący mieć stosunki rozleglejsze, znajdowali się w Berlinie, oczywiście w charakterze prywatnych ludzi i spektatorów a przedewszystkiem bez żadnych samozwańczych zamiarów.

Gazeta Narodowa w niezmiernych opałach; sama jedna bowiem podjęła obronę gorszącego faktu zerwania solidarności przez kilku posłów polskich w Radzie państwa. Fakt ten potępił i *Dziennik Polski* i *Dziennik Poznański*, a przecież dwa te organy nie są podejrzane o reakcyjność lub stańczykowstwo, lecz uczuły one, że opozycyoniści delegacyjni poszli po za tę granicę, jaka się godzi, jaka jest dozwoloną w polityce narodowej. *Gazeta Narodowa* gdyby była zachowała dawny zmysł przeczuwający kierunek opinii, byłaby umiała cofnąć się od obrony sprawy, która nieda się obronić wobec kraju. *Gazeta* używa dziś dyalektyki dość niezręcznej, aby dowodzić, że wystąpienie z Koła i utworzenie nowego, nie jest zerwaniem solidarności. Wszak pierwsza niegdyś miotała gromy na tych posłów, którzy indywidualnie występowali z Koła — dziś zaś twierdzi, że co innego wyjść z Koła z powodów osobistych, a co innego z powodów zasadniczych. Kryteryum tu bardzo trudne do oznaczenia tej różnicy: wszak p. Skrzyński opuścił Koło i pociągnął dwóch innych kolegów, dla tego że go nie wybrano mówcą wtenczas, kiedy miał ochotę przemawiać, chociaż wybrano p. Hausnera, jego wiernego socyusza. Czyliż to nie jest czysto osobisty powód. Utworzenie zaś nowego klubu czyliż nie jest więcej niż zerwaniem solidarności, ale wprost objawem antagonizmu, schizmą, konfederacyą w najgorszym gatunku. *Gazeta Narodowa* sądzi, że utworzenie nowego klubu wywoła emulacyę w sprawie polskiej między dwoma klubami polskiemi. Nie, skutkiem tego rozdwojenia może być tylko to, że przeciwnicy nasi, ilekroć występować będzie Koło polskie zaprzeczać mu będą, powołując się na nowy klub i odwrotnie, a powaga naszej reprezentacyi będzie podkopaną. Lecz nie, trzech posłów z jedną *Gazetą* niezdoła wytrącić delegacyi naszej ze stanowiska, jakie długoletnią pracą sobie zdobyła i na korzyść interesów polskich świeżo zatwierdziła. Niema zaś złego coby na dobre nie wyszło, bo kraj przekona się do czego wiodła agitacya i ciągłe oskarżania przeciw większości, a potępiając tych co solidarność zerwali, z tem większem zwróci się zaufaniem ku tym, którzy jej strzegą.

Wreszcie sprawa § 40 statutu bankowego została załatwioną. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto wniosek mniejszości, aby zgodzić się na uchwałę Izby wyższej; w ten sposób usunięto ostatni spór, ostatni szkopuł, na którym zachaczała się jeszcze ugoda i który był jeszcze przyczyną zwłoki. Już teraz dzieło ugody szybkim krokiem zmierzać może do końca. Równocześnie w sejmie węgierskim zgodzono się także na zmiany poczynione przez Izbę wyższą w taryfie celnej, w ustawie odnośnej, w traktacie z Lloydem i w ustawie bankowej. Tak więc obecnie niema już prawie różnic w uchwałach obu parlamentów, a uchwały te zgodne są z ostatniemi układami obu rządów.

Z wielu stron w Niemczech podnoszą się zarzuty przeciw prawomocności ustanowienia zastępcy Cesarza, o czem konstytucye niemiecka i specyalnie pruska zamilczają. Obie znają bowiem tylko rejencyę, a ta wymaga zatwierdzenia ciała prawodawczego. *Prov. Corresp.* broni legalności tego kroku i odwołuje się na precedens z r. 1857, kiedy ówczesnego króla zastępował brat jego, a dzisiejszy król i cesarz; do ustanowienia zaś formalnej rejencyi nie ma teraz powodu. Tak zarzuty, jak obrona o tyle nic nie znaczą, że nie podnosi ich Rada związkowa, która w milczeniu przyjęła deklaracyę zastępstwa, przez co królewicz nie będący panującym wykonywa prawo zwierzchnictwa nad królami Rzeszy niemieckiej. Coby nastąpiło, gdyby król Bawarski albo Wirtemberski nie uznali zastępstwa Cesarza w osobie księcia Fryderyka Wilhelma?

Obok zastępstwa głównym przedmiotem a ważniejszym jest rozpisanie wyborów do parlamentu najwcześniejsze jak można było, bo na d. 30 lipca w porze bardzo niedogodnej dla włościan, gdyż podczas zbiorów. Organa rządowe tłumaczą się koniecznością pośpiechu w zwołaniu nowego parlamentu, aby tenże uchwalił ustawy ścieśniające swobody. Skutek tego zwołania będzie taki, że stan wiejski stosunkowo nie licznie będzie reprezentowany, a natomiast przeważnie ruchliwe miasta stawią się licznie do urny.

Więzienia zaczynają się w Niemczech przepełniać oskarżonymi o obrazę majestatu. Sądy wydają wyroki więzienia aż do lat kilku. Cóż to będzie po uchwaleniu nowelli karnej.

W Paryżu odbywa się kongres katolicki w sprawie stowarzyszeń zwanych *cercles catholiques d'ouvriers.* Stowarzyszenia te od ośmiu lat rozwijają się z nadzwyczajnem powodzeniem, i wywierają zbawienny wpływ na robotników, którzy dotąd byli całkowicie w rękach propagatorów ateizmu i socyalizmu. W Paryżu istnieje kilkadziesiąt takich stowarzyszeń mających wspólne sale, czytelnie, miejsca rozrywki, a zarazem szpitale dla chorych i ochrony dla dzieci. Liczba członków dochodzi już do 50,000; jakkolwiek na 2 milionową ludność mały to procent, wszelako świadczy o niezmiernej energii i poświęceniu tych, którzy stoją na czele instytucyi. Duszą tych stowarzyszeń jest hr. Mun, którego imie pamiętne z świetnych mów w Zgromadzeniu narodowem, równie jak z tego, że po dwakroć większość radykalna przy sprawdzaniu wyborów wykluczyła z Izby tego dzielnego szermierza katolicyzmu. Hr. Mun przy otwarciu kongresu miał mowę, w ktorej ze stanowiska chrześciańskiego rozbierał kwestyę socyalizmu, która dziś jest srogą aktualnością już nie w samej Francyi, ale bardziej jeszcze w Niemczech.

Liczne szczegóły o kongresie berlińskim znajdą czytelnicy powyżej a mianowicie w listach naszego specyalnego z Berlina korespondenta. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. W tej chwili punkt ciężkości znajduje się oczywiście w poufnych rozmowach i układach między pełnomocnikami mocarstw bezpośrednio w sprawie wschodniej interesowanych. *Wiener Abendpost* pisze: „Kongres berliński stanowi punkt środkowy zajęcia politycznego Europy. Świat oczekuje z natężeniem, że jego nadzieja utrzymania pokoju, spełnioną zostanie przez kongres.“ Hr. Andrassy udał się na pierwsze posiedzenie w mundurze honwedzkim, hr. Karolyi w narodowym mundurze magnatów węgierskich. Na wielkim obiedzie w *białej sali* następca tronu podziękował osobiście i serdecznie hr. Andrassemu za wyrażone uczucia na pierwszem posiedzeniu kongresu z powodu stanu zdrowia cesarza: kazał on sobie przedstawić wszystkich urzędników ministerstwa towarzyszących hr. Andrassemu a Teschenberga powitał jako dawnego znajomego. Kiedy orkiestra zagrała pieśni węgierskie Następczyni tronu wstała i wypiła zdrowie hr. Andrassego. Hr. Andrassy siedział po prawej stronie ks. Bismarka.

Wcale dotąd nie potwierdza się wieść, że kongres spiesznie zakończonym zostanie, przeciwnie, jak donosi *Pol. Cor.*, z powodu ważnych zasadniczych kwestyj dotąd jeszcze nie załatwionych, mianowicie między Anglią i Rosyą, wnosić można że kongres potrwa kilka tygodni. Kwestye te mają być pierwej omówione poufnie, a dopiero po tem wniesione na kongres. Wnioski o krótkiem trwaniu kongresu ztąd miały powstać, iż lord Beaconsfield powiedział, że przyjechał po to tylko do Berlina, aby się zapoznać z mężami stanu, kierującemi sprawami Europy. W Berlinie mniemają, że od onegdaj trwające rozmowy między pełnomocnikami mają na celu sprawę jednoczesnego oddalenia sił wojskowych od Konstantynopola, a jeżeli doprowadzą do skutku, sprawa wniesioną będzie w poniedziałek na kongres.

Rozmowy między lordem Beaconsfieldem a hr. Andrassym i hr. Szuwałowem miały już doprowadzić do zbliżenia, mianowicie dwóch pierwszych. Ks. Gorczakow z powodu zdrowia obcym jest tym rozmowom. Punktem środkowym jest lord Beaconsfield. Pełnomocnicy francuscy we wszystkich kwestyach terytoryalnych Turcyi w Europie oraz w sprawie greckiej, mają zamiar wystąpienia czynnie na kongresie i zgodnie z Anglią. Rumuńscy dyplomaci noszą się z myślą zażądania od kongresu, aby ks. Karolowi dany był tytuł Wielkiego księcia.

Niemcy mają zaś wnieść emancypacyę Żydów rumuńskich. *Köln. Ztg.* donosi, że rząd tymczasowy powstańczy Pomaków wystósował notę do pełnomocników mocarstw, w której przedstawia sprawę powstania i żąda uznania go za stronę wojującą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 15 czerwca. (*pryw.*) Ukończenie obrad Rady państwa zamierzone jest we środę. Konferencya przewodniczących klubów z ministrami ma jutro naradzać się nad uroczystem zamknięciem sesyi. Słychać, że zamknięcie sesyi dozna je przeszkody ze strony opozycyi przeciw uznaniu wydziału reformy podatków za nieustający.

Wiedeń 15 czerwca (*pryw.*) *N. fr. Presse* donosi z Berlina: Rumunia, Serbia i Czarnogóra upraszały o przypuszczenie ich do narad kongresu; po rozstrzygnięciu tego żądania kraje te wypowiedzą życzenia swoje, w razie przychylnego rozstrzygnięcia pod formą memoryału, a w razie odmowy w formie protestacyi. *N. fr. Presse* pisze: W sferach dyplomacyi angielskiej zaprzeczają jak najwyraźniej wszelkiej myśli oddzielnego porozumienia się Anglii i Rosyi na korzyść stron trzecich. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że widoki Rumunii względem przypuszczenia jej do kongresu są niekorzystne. Żadne mocarstwo niechciałoby z tego powodu ryzykować zajścia z Rosyą. Porta żądać będzie na kongresie, aby i nadal uważano ją także za państwo naddunajskie i aby pozostało jej prawo wysyłania reprezentantów do komisyi państw pobrzeżnych Dunaju. *Tagblatt* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że ostatnie narady między hr. Andrassym a ks. Gorczakowem i hr. Szuwałowem tyczyły się Antivari i że porozumienie się pod tym względem niemal osiągniętem zostało.

Berlin 14 czerwca. Wszystkie wiadomości przypisujące wczorajszemu posiedzeniu kongresu jakiekolwiek znaczenie polityczne, uważają z pewnością za błędne; w ogóle wobec zachowania tajemnicy o rzeczach takich nie będzie się można nic dowiedzieć od uczestników. Szczegółowym powodem nie usprawiedliwiono odłożenia obrad do poniedziałku. Wszechstronnie skłaniano się do tego, aby między pierwszem a drugiem posiedzeniem więcej zostawić czasu do porozumienia się. Nieprawdziwem jest, aby ułożono naprzód przerwy między posiedzeniami lub też liczbę tychże. Również nie zarządził dotychczas Bismark, iż wnioski mają być wpierw na piśmie składane, chociaż przed tem mówiono o tem. Zaprzeczają także, aby była mowa o prowadzeniu dalej w Wiedniu konferencyj, choćby tylko prywatnych między pełnomocnikami. Że po szczęśliwie zakończonych tu obradach wydelegowane zostaną komisye na miejsce, to wypływa z natury rzeczy. W każdym razie wszyscy pełnomocnicy ze względu na poważne zadanie mają dobrą wolę nie przeszkadzać obradom kongresu wprowadzaniem innych dalszych kwestyj. Błędnem jest co donosiły dzienniki, jakoby Anglia lub inne mocarstwo domagało się przyłączenia Krety do Grecyi. Co do Rumunii nie jest jeszcze wcale postanowionem, czy delegowani rumuńscy wniosą protest tylko z powodu Besarabii, czy też przedłożą obszerniejszy memoryał. Wniosku o przypuszczenie interesowanych państw drugiego i trzeciego rzędu dotychczas nie wniesiono formalnie.

Berlin 14 czerwca. Lubo ze strony żadnego mocarstwa nie został postawiony odnośny wniosek, państwa drugiego i trzeciego rzędu starają się uzyskać, aby reprezentanci ich mogli na kongresie sami przedstawiać swoje zapatrywania się, przyczem Grecya naznacza stanowisko swoje europejskie, odmienne od Rumunii, Serbii i Czarnogóry. Za sprawą równouprawnienia żydów w Rumunii wystąpią rozmaici reprezentanci na kongresie a nawet ks. Bismark sprzyja podobno pragnieniom *Alliance Israëlite*, lubo nie jest prawdą, aby przyjmował wysłanników tego stowarzyszenia na osobnem posłuchaniu. Wczoraj na otwarciu kongresu wszyscy reprezentanci zasiadali w pełnych mundurach, ale na późniejszych posiedzeniach ukażą się w zwykłym ubiorze. Sekretaryat kongresu składa się z siedmiu dyplomatów; wszyscy sekretarze zajęci są prowadzeniem protokółu, i w czynności tej nie będą się zmieniali. Kongres niemiewa codzień posiedzeń; we wtorek prawdopodobnie będzie dany obiad w pałacu Bismarka na cześć pełnomocników. Pełnomocnik austryacki, minister i poseł Teschenberg otrzymał dziś pruski order korony pierwszej klasy.

Londyn 14 czerwca. Następującą jest osnowa drugiego memoryału z d. 30 maja, ogłoszona przez *Globe*: Poza obrębem warunków dawniejszego memoryału zastrzega sobie rząd angielski następujące punkta przeprowadzić na kongresie: Rząd angielski waruje sobie żądać udziału Europy w organizacyi administracyjnej dwóch prowincyj bułgarskich i rozbioru na kongresie pytań co do czasu trwania i natury okupacyi Bułgaryi przez Rosyan, co do przechodu wojsk przez Rumunię oraz co do nazwy, jaką ma otrzymać prowincya południowa. Nie dotykając kwestyi terytoryalnej, zastrzega sobie rząd angielski rozbiór kwestyj tyczących się żeglugi na Dunaju. Rząd angielski zamawia sobie rozbiór na kongresie całej kwestyi cieśnin; ale poseł rosyjski w Londynie przyjmuje do wiadomości uczynione mu oznajmienie, że gabinet cesarsko-rosyjski trzyma się oświadczenia hr. Derbego z d. 6 maja 1877, a pełnomocnik rosyjski na kongresie obstawać będzie przy *status quo.* Rząd angielski wystosuje do Sułtana prośbę, aby zapewnił Europę, że mnichów innych narodowości bronić będzie na górze Athos w równy sposób (zapewne jak greckich *Red.*)

Berlin 14 czerwca. Dwór królewski przywdziewa trzechtygodniową żałobę od 13 b. m. po królu Jerzym. Po wczorajszym obiedzie przyjmowany był lord Beaconsfield w pałacu następcy tronu. Cesarzowa przyjmować będzie dziś po południu w pałacu królewskim wszystkich członków kongresu, a mianowicie hr. Andrassy o godz. 1½, Waddingtona o 1ej 40 m., lordów Beaconsfilda i Salisburego o 2 godz. 10 m., hr. Corti o godz. 2 m. 30, księcia Gorczakowa i hr. Szuwałowa o godz. 2ej min 50

Berlin 14 czerwca godz. 9¼ wieczór (własna dep. *Czasu*). Rumunia, Serbia i Czarnogóra zaniosą prośbę na ręce przewodniczącego kongresu, aby otrzymać głos doradczy. W przypadku odmowy, każdy z tych krajów założy oddzielną protestacyę. Pełnomocnicy Anglii, Rosyi i Austryi mieli długą naradę. Sądzą, że między hr. Szuwałowem a hr. Andrassym nastąpiło pewne zbliżenie się. Dwór niemiecki po długich naradach postanowił przywdziać trzechdniową żałobę po królu Hanowerskim.

Kaiserslautern 14 czerwca. Zgromadzenie najznakomitszych firm handlowych i przemysłowych uchwaliło jednogłośnie odprawiać wszystkich robotników należących do stronnictwa socyalnego i popierających takowe udziałem na zgromadzeniach, prenumerowaniem dzienników lub składkami.

Monachium 14 czerwca. Sąd okręgowy skazał wczoraj dwie osoby za obrazę cesarza na 2 i 1½ lata więzienia.

Londyn 14 czerwca. *Globe* ogłasza pod własną odpowiedzialnością obok całkowitej osnowy umowy podpisanej d. 30 maja przez Szuwałowa i Salisburego między Rosyą a Anglią, a która w głównej rzeczy zgadza się z ogłoszoną w *Globe* z d. 30 maja treścią, drugi jeszcze memoryał z klauzulą dodatkową.

Londyn 14 czerwca wieczór. Na posiedzeniu Izby niższej Northcote odpowiadając na interpelacyę Jamesa, rzekł, iż dziennik *Globe* wcale nie otrzymał od rządu dokumentu, który dziś ogłosił (p. wyżej). Minister dodaje, że dostał do rąk *Globe* dopiero od członka Izby p. James, niemógł przeto sprawdzić starannie dokumentu w nim ogłoszonego, a bez poprzedniego zbadania niemoże powiedzieć, czy dokumenta te są wierne albo autentyczne.

Londyn 15 czerwca. Dzienniki poranne nie podają bynajmniej w wątpliwość prawdziwości dokumentów ogłoszonych w *Globe*, a *Times* uważa, że odpowiedź Northcota dowodzi, iż są autentycznemi. Telegramy prywatne berlińskie podają treść mowy, którą miał Beaconsfield we czwartek na kongresie. Minister ten poruszył niebezpieczeństwa położenia militarnego pod Konstantynopolem, żądał bezzwłocznej zmiany niebezpiecznego, gdyż bliskiego rozłożenia wojsk rosyjskich i tureckich w Rumelii i wyraził nadzieję, że delegaci rosyjscy będą w stanie donieść na najbliższem posiedzeniu kongresu, że Rosyanie cofnęli się z pod Konstantynopola.

Petersburg 15 czerwca. Nabokow mianowany został na miejsce hr. Pahlena ministrem sprawiedliwości.

Konstantynopol 14 czerwca. Sadyk basza wysłany został jako gubernator do Archipelagu; zanim obejmie urzędowanie, zatrzyma się jakiś czas w Czesme. Na wczorajszej radzie ministrów odczytane zostało pismo Sułtana do Savfeta baszy, w którem Sułtan uznaje jego znakomite usługi i zapewnia go o swej łasce.

Washington 14 czerwca. Izba reprezentantów uchwaliła 215 głosami przeciw 21 rezolucyę tej treści: Gdy kongres wybrał Hayesa, prezydentem, przeto kongres oświadcza, iż żaden kongres nie ma prawa obalać tego postanowienia, a każde tego rodzaju usiłowanie byłoby rewolucyą. (Jest to odpowiedź na żądanie rewizyi głosowania w niektórych krajach południowych Unii. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 15 czerwca, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 64·35.— Renta srebrna 66·20 — Renta złota 74·60. — Losy z r. 1860 113·75. — Akcye Banku Narodowego 854·—.— Akcye kredytowe 235·50. — Londyn 117·40. — Srebro 102·70. — Napoleony 9·39½. Lombardy 78·50. — Losy z roku 1864 139·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 253·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 115·50.— Anglo-Bank 110·70. Obligacye indemn. galic. 86·25. — Losy prem. węgierskie 78·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 106·25 — Akcye kolei półn. zach. austr. 109·50 — Listy zast. hipoteczne 89·50. Marki 57.95. — Ruble 120·82. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 15 Czerwca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 rubli)	120 25	121 75
Rubel srebrny okrągłowy „ 1 „	1 70	1 80
Marka niemiecka „ 100 „	57 50	58 75
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 50	5 65
Dukat austryacki „ 1 „	5 50	5 65
Napoleondor „ 1 „	9 32	9 55
Półimperyał „ 1 „	9 47	9 67
20-markówka niem. ważna „ 1	—	—
Srebro austryackie (za 1 złr.)	103 —	105 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 złr.)	102 —	103 50
Listy zastawne i obligi: [illegible]	[illegible]	[illegible]

Losy krajowe:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50

Wiedeń 14 Czerwca.

	płacą	żądają
5% jedn. dług państw. bankn.	63 95	64 10
5 „ „ srebr.	66 15	66 30
Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	105
„ „ czeskie	103 —	103 50
„ „ węgierskie	78 50	79 —
„ „ galicyjskie	86 50	87 —
„ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ siedmiogr.	76 50	77 —
5% węgierska pożyczka kol. [illegible]	101 —	101 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Napoleondory	9 39	9 40
Suwereny angielskie	11 75	11 80
Imperyały rosyjskie	9 64	9 66
Srebro	102 75	102 90
Srebro, kupony	—	—
Bank. pap. Niemiec. za 100 m.	57 95	58 —
Rubel pap.	1 21	1 21½
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*